

Platforma brzydko się chwyta

Przegrana Bronisława Komorowskiego w wyborach prezydenckich gwałtownie przyspieszyła destrukcję układu rządowego PO+PSL. To młodość i otwartość Andrzeja Dudy ruszyła tę „bryłę z posad świata”. Czy jednak będziemy mogli zaintonować, jak kiedyś polscy romantycy ze swoim wieszczem – „Witaj, jutrzeńko swobody”?

Rządy Platformy Obywatelskiej, a raczej Donalda Tuska, opierały się na propagandzie, pod którą ukrywano prawdziwy charakter tej władzy, na wskroś egoistycznej i cynicznej, zaprzędanej rodzimej oligarchii i obcym interesom. Propaganda ta wyrosła z przekonania, że „ciemny naród” kupi wszystko, co mu się wmówi, pod warunkiem że towar będzie ładnie opakowany i umiejętnie zareklamowany. Do tego potrzebny był wewnętrzny wróg, czyli przede wszystkim pisowska opozycja łączona z polską, narodową i konserwatywną prawicą, która w ciągu 26 lat III RP rządziła z ogromnym trudem jedynie 2.5 roku. Za pomocą „dziel i rządź” oraz „chleba i igrzysk” – ponadczasowych, sprawdzonych metod rządzenia – udawało się Platformie i jej wszystkim poprzednim wcieleniom skutecznie utrzymywać władzę, aż wreszcie „ciemny naród” dostrzegł, że „król jest nagi”. Żadna z tylu tak licznych afer wytworzonych przez lumpenelity III RP nie wywołała tak wielkiego szoku jak afera taśmowa. Zaczęła się ponad rok temu. „Król Tusk” postanowił wyjaśnić ją do września ubiegłego roku, po czym uciekł do Brukseli. Nowa premier Ewa Kopacz uznała, że zadaniem prokuratury jest

znalezienie i ukaranie sprawców nielegalnych nagrań i awansowała część „bohaterów” rozmów w warszawskich knajpach. Dziś, po opublikowaniu w internecie 20 tysięcy stron prokuratorskich akt, zmusiła tych samych ludzi do rezygnacji ze stanowisk. Z rządu odeszli ministrowie zdrowia Bartosz Arłukowicz, skarbu Włodzimierz Karpiński i sportu Andrzej Biernat. Wraz z nimi odeszło jeszcze trzech nagranych wiceministrów, a rezygnacje z funkcji złożyli marszałek sejmu Radosław Sikorski, koordynator służb specjalnych Jacek Cichocki i szef doradców pani premier Jacek Rostowski. Swoje odejście z polityki ogłosił także Bartłomiej Sienkiewicz. Jedynym, który się obronił, choć także został nagrany w rozmowie z ówczesną wicepremier Elżbietą Bieńkowską, okazał się szef CBA Paweł Wojtunik. Po roku od ujawnienia pierwszych zapisów rozmów polityków PO w knajpach, a zaledwie po 2 dniach od opublikowania w internecie prokuratorskich akt ze śledztw w sprawie tychże rozmów, premier Kopacz zareagowała bardzo spóźnionymi dymisjami. Potwierdzają one raczej słabość, a nie siłę pani premier. Równocześnie zapowiedziała ona, że nie podpisze sprawozdania prokuratora generalnego za rok ubiegły, co jest niczym innym jak otwarciem procedury odwołania Andrzeja Seremeta ze stanowiska. I o to chyba chodziło. Tak jak przez cały rok nieistotna była przestępcza treść nagranych rozmów, tylko kto stoi za nielegalnymi nagraniami, tak teraz winnym kryzysowej sytuacji w państwie, poprzez upublicznienie taśm, jest nie ten, kto jej upublicznił, czyli biznesmen

Zbigniew Stonoga, ale prokurator generalny. Na nic zdało się tłumaczenie Andrzeja Seremeta w sejmie, że prawo nakłada na prokuraturę obowiązek udostępnienia akt sprawy stronom i pokrzywdzonym, jednocześnie zabraniając ich upowszechniania. Będzie zatem próba odwołania Andrzeja Seremeta i zastąpienia go kimś zgoła bardziej elastycznym. A ponieważ przyszłość rysuje się niepewnie, dobrze mieć „swojego” prokuratora generalnego, tak jak i „swojego” prezesa NBP. Dlatego wiceszefowa PO Hanna Gronkiewicz-Waltz wyskoczyła z pomysłem dymisji prezesa Marka Belki, aby urzędujący jeszcze prezydent mógł wybrać nowego prezesa na kolejną kadencję. Dodajmy do tego pomysły obsadzenia „swoimi” sędziów Trybunału Konstytucyjnego i nagłą prezydencką nominację gen. dyw. Mirosława Różańskiego na dowódcę generalnego rodzajów sił zbrojnych. Należy spodziewać się dalszego, by użyć terminologii wojskowej, zabezpieczania tyłów przez odchodzącą w niesławie ekipę Platformy.

„Kredyt zaufania dla PO został już wyczerpany” – powiedział prezydent elekt Andrzej Duda. I jak należało się spodziewać, rozchwiana emocjonalnie premier Ewa Kopacz odebrała to jako osobisty atak na nią i jej rząd – „Jestem zdziwiona agresywnym tonem, czyżby czas miłości się skończył, tak szybko? – zareagowała.

Mówi się, że to nie koniec serii ujawniania nagrań, gdyż nagrany został także Donald Tusk w rozmowie z Janem Kulczykiem. Jeżeli prawdą jest, że premier Ewa Kopacz jest pod

tym względem „czysta”, gdyż nikt jej nie nagrał, to i tak stoi na czele listy najbardziej skompromitowanych polityków Platformy. Ludzie dobrze pamiętają jej „dokonania” w czasach gdy demolowała służbę zdrowia oraz jej bezczelne kłamstwa po katastrofie smoleńskiej. Dziś nadal insynuuje, sugerując, że istnieją powiązania autorów przecieków internetowych z aktem śledztwa z działalnością PiS-u. Jednym słowem wierna kontynuatorka polityki „Słońca Peru”.

Wojciech Reszczyński

455Nasza Polska 16.6.15